

Zbiorniki przygotowane na zimę

Zakończyły się najważniejsze prace związane z przygotowaniem do zimy zbiorników należących do Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów. Przy koronie zapory Jeziora Goczałkowickiego uruchomiono nawet specjalny system pneumatycznego mieszania wody, który nie dopuszcza do jej zamarzania

MARCIN CZYŻEWSKI

Jesień to co roku czas wyczerpanej pracy, związanej z przygotowaniem do mroźnych miesięcy zbiorników należących do Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów. Wszystkie niezbędne działania zostały już przeprowadzone. - Nawet najbardziej mroźna zima nie zagrazi bezpieczeństwu dostaw wody do picia dla mieszkańców województwa śląskiego - przekonuje Andrzej Siudy, kierujący zbiornikami GPW.

W hangarach pochowano łodzie i sprzęt żeglarski oraz ułożono ruchome instalacje do odladzania urządzeń hydrotechnicznych. Nad Jeziorem Goczałkowickim zabezpieczono instalacje, które nie mogą zamarznąć, m.in. aparaturę pomiarową i zasuwę zapór - przez cały rok muszą one być gotowe do otwarcia.

- W zimie nasze śląskie morze zamarza do głębokości 0,5 m. Dlatego



W zimie Jezioro Goczałkowickie zamarza do głębokości pół metra

najbardziej wrażliwe na mróz urządzenia pomiarowe zostały pokryte kopcami ze słomy, uruchomiono też specjalny unikatowy system pneumatycznego mieszania wody, który nie

dopuszcza do jej zamarzania przy koronie zapory, w miejscach najważniejszych dla prawidłowego jej funkcjonowania - wyjaśnia Piotr Biernat, rzecznik GPW.

Pierwszy zimowy test jezioro ma już za sobą. Mróz skuł lodem jego tafelę tylko na pierwsze grudniowe dni. Wystarczy jednak dwie bezwietrzne doby i niższe temperatury, żeby Jezioro Goczałkowickie zamarzło aż do wiosny.

W GPW podkreślają, że nawet przy suchej i bardzo mroźnej zimie nic nie zagrazi bezpieczeństwu dostaw wody. Ujęcie wody do picia znajduje się na bezpiecznej głębokości 9 m. Sprawne są także wszystkie urządzenia techniczne doprowadzające ją do Zakładu Uzdatniania Wody w Goczałkowicach, choć 80 proc. wody dla 1,6 mln mieszkańców aglomeracji pochodzi w tej chwili z ujęcia w Kobiernicach na Sole - jednej z najczystszych rzek w Polsce.

Na zimę demontowana jest także boja meteorologiczna Uniwersytetu Śląskiego - jest ona deponowana w pierwszych dniach wystąpienia mrozów, ponieważ naukowcom zależy na jak najdłuższym ciągu danych z boi, które przekazywane są do spe-

cialnego systemu monitorowania stanu wody w jeziorze.

Prace związane z przygotowaniem do zimy zakończone zostały także w drugim zbiorniku GPW w Kozłowej Górze. - Po lecie zapasy wody do picia dla mieszkańców regionu są wystarczające. W Jeziorze Goczałkowickim znajdują się 92 mln m sześć., a w zbiorniku w Kozłowej Górze 9 mln. To zapas wystarczający na więcej niż rok bez opadów deszczu - wyjaśnia Biernat. Dodaje, że w obu zbiornikach zabezpieczono także wystarczającą rezerwę na wypadek powodzi lub wezbrania wiosennego.

W tym roku dodatkowo ustabilizowano poziom wody w Jeziorze Goczałkowickim na poziomie 254,5 m n.p.m., tak aby lód nie zniszczył systemu korzennego szuwarowisk na obrzeżach zbiornika. Są one bowiem niezbędne dla prawidłowego wyłęgry ryb drapieżnych, który będzie miał miejsce wcześniej wioną po ustąpieniu lodów. ●

Pyszne ryby nie tylko na święta

W pierwszych dniach grudnia w gospodarstwie rybackim GPW w Łące k. Goczałkowic rozpoczęły się rybackie żniwa.

Wszystko wskazuje na to, że będą najlepsze od wielu lat.

MARCIN CZYŻEWSKI

Dopóki lód nie skuje całkowicie zbiornika, rybacy z Goczałkowic codziennie wypływają na połowy karpia, sandacza, szczupaków, okoni, leszczy oraz węgorzy. Już kilka lat temu naukowcy z Wydziału Biologii Uniwersytetu Śląskiego obliczyli, że w całym Jeziorze Goczałkowickim żyje ok. 180 t ryb. Jed-



Kto zasmakuje ryb z jeziora, nie będzie już jadł innych

nak kierownik Rybaczówki Łukasz Pszczeliński twierdzi, że nikt dokładnie nie wie, ile naprawdę jest ryb w zbiorniku. Pewnym można być tylko ilości karpia. Wiadomo, że w jeziorze o powierzchni 32 km kw. żyje 16 t ryb tego gatunku. - Blisko 5 t zostanie zjedzonych w święta, reszta dorastać będzie do właściwych rozmiarów przez kolejny rok, chociaż dla zwolenników tych ryb dostępne będą przez cały czas - zapewnia Pszczeliński.

Tegoroczne połowy będą wyjątkowe. Mimo lipcowych upałów rybakom z GPW udało się ocalić zdecydowaną większość ryb zagrożonych letnią przyduchą. Choć straciły na masie ok. 5 proc., to przetrwały upały, wyszukując dla siebie w jeziorze najlepsze warunki do życia.

- Możliwe to było dzięki kompleksowemu uporządkowaniu go-

spodarki ściekowej wokół zbiornika, dbaniu o stan linii brzegowej oraz mądrej i dobrej pracy rybaków. Dlatego w tym roku ani jednego dnia nie pojawiły się zakwity sinic lub innych glonów, a przejrzystość wody sięgała ponad 2,5 m - podkreśla Łukasz Pszczeliński.

Dodaje, że w jedynym w Polsce tego typu gospodarstwie rybackim mieszczącym się w Łące k. Goczałkowic od poniedziałku do piątku można kupić ryby w dowolnej postaci. Od kilku lat popularnością u kupujących cieszą się specjalnie przygotowane świeże filety z karpia, będące specjalnością tutejszych rybaków. Wszyscy oni zgodnie podkreślają, że kto zasmakuje ryb ze śląskiego morza, nie będzie już jadł innych. Ryby żyją tutaj bowiem w wyjątkowo czystej i bezpiecznej wodzie. ●



GÓRNOŚLĄSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
SPÓŁKA AKCYJNA

NASZA WODA OD POKOLEŃ DLA POKOLEŃ





Mieszkańcy regionu zawsze byli dla nas naj

- W ciągu ostatnich lat udało nam się zrobić wiele. Nie jestem jednak zadowolony z tego, że w dalszym ciągu w województwie śląskim nie ma wspólnego spojrzenia na politykę wodną. Ciągłe spory personalne czy niesnaski administracyjne przedkładane są nad bezpieczeństwo i gwarancję taniej wody - mówi Łukasz Czopik, prezes Górnśląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów.

ROZMOWA Z
ŁUKASZEM CZOPIKIEM,
prezesem Górnśląskiego
Przedsiębiorstwa Wodociągów

MARCIN CZYZEWSKI: Jesteśmy w momencie, który sprzyja podsumowaniom. W jakim stanie ekonomicznym i technicznym jest dzisiaj górnśląskie przedsiębiorstwo wodociągów?

ŁUKASZ CZOPIK: Nasza spółka kończy ten rok już tradycyjnie zarówno z dobrym wynikiem finansowym, jak i dokonaniem na polu technologii, inwestycji i rozbudowy infrastruktury. Zysk z naszej podstawowej działalności przyniesie satysfakcję akcjonariuszom i udowodni, że jesteśmy bezpiecznym oraz stabilnym przedsiębiorstwem. Jednak najbardziej jestem zadowolony ze zrealizowanych inwestycji, dzięki którym nasze przedsiębiorstwo jest coraz nowocześniejsze, może dostarczać wodę bardzo dobrej jakości i gwarantuje bezpieczeństwo jej dostaw, co dla nas jest priorytetem. Już pięć lat temu szczególnie wzięłem sobie do serca to, że GPW powinno być strażnikiem bezpieczeństwa wodnego w regionie, a jest to brzemię, którego noszenie wymaga sporego wysiłku. Mam przekonanie, że każdego roku udowodniłobyśmy, że potrafimy sprostać temu wyzwaniu.

Kiedy obejmował pan stanowisko prezesa, spółka znajdowała się w trudnym momencie. Głośno było o różnego rodzaju kłopotach, zaangażowaniu firmy w działalność niezwiązaną z dostarczeniem wody. Mówił pan wówczas, że stawia przed sobą dwa zadania. Pierwsze to umocnienie marki przedsiębiorstwa, a drugie - zdobycie zaufania mieszkańców regionu. Czy to się udało?

- Mieszkańcy regionu zawsze byli najważniejsi, bo wiemy, że bez nich nawet najlepsze przedsiębiorstwo nie może funkcjonować na jakimkolwiek rynku, a na rynku wodnym to zaufanie jest niezwykle ważne. Nie lubię wracać do tego czasu sprzed pięciu lat, bo to jeden z najtrudniejszych okresów. Teraz mówię o tym spokojniej, ale naprawdę niezwykle wyłożonej pracy, setek, jeśli nie tysięcy rozmów i niezliczonej ilości godzin spędzonych z ludźmi, w terenie czy przy arkuszach kalkulacyjnych wymagało to, by ludzie dostrzegli rolę GPW jako bezpiecznego dostawcy taniej oraz smacznej wody. To oczywiście wymagało również subtelnej zmiany świadomości, działalności edukacyjnej, bo ze zdziwieniem zauważyłem na początku, że ludzie nie interesuje, skąd mają wodę w kranie. Te miliony mieszkańców województwa śląskiego uważają - zapewne

MATERIAŁY PRASOWE



Łukasz Czopik, prezes Górnśląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów

śluszenie - że ich prawem jest to, że odkręcają kran i ma z niego płynąć nieprzerwanie czysta i smaczna woda, i ma ona być tania.

Kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że jest to tak proste i trudne zarazem, to w tym kierunku poszły wszystkie nasze wysiłki. Przebudowaliśmy strukturę grupy kapitałowej, zmieniliśmy organizację pracy, postawiliśmy na technologię, dzięki czemu systematycznie zmniejszamy ilość awarii, zmniejszamy straty wody, które jak na skalę naszej działalności są na poziomie światowym. Jeśli ma się 1000 km sieci, a poziom strat wynosi 6-7 proc., to jest to dla mnie wymierny, bardzo duży sukces. Ale jeszcze większym sukcesem jest to, że przez te pięć lat - wcale nie spokojnych, niepozbawionych zawirowań prawnych, zmian ekonomicznych i tąpnięć gospodarczych - GPW nie tylko utrzymało stałą cenę wody, ale zastosowało nowatorską, pierwszą na taką skalę politykę cenową, dzięki której nasi klienci zaczęli nas lubić. Pięć lat temu było to nie do pomyślenia.

Czego w ciągu ostatnich pięciu lat nie udało się zrobić? Z czego nie jest pan zadowolony?

- Nie jestem zadowolony z tego, że w dalszym ciągu w województwie śląskim nie ma wspólnego spojrzenia na politykę wodną. Ciągłe spory personalne czy niesnaski administracyjne, a czasami wręcz przysłowiowe kłótnie o miedzę, przedkładane są nad bezpieczeństwo i gwarancję taniej wody. Nie umiemy znaleźć tej racji stanu, jaką powinna być zintegrowana strategia zaopatrzenia regionu w wodę, i to regionu, który tej wody szczególnie potrzebuje i bezpieczeństwo dostaw powinien mieć na pierwszym miejscu. Trzeba wciąż przypominać, że nie jesteśmy bogaci w wodę, jesteśmy zniszczeni przez przemysł, część ludzi mieszka u nas w miejscach, gdzie tej wody może zabraknąć. I to jest dla mnie największą bolączką, bo przez te pięć lat trochę się zmieniło w tym zakresie, ale niewystarczająco dużo. **Utworzenie metropolii dawało pewną szansę, że spółki porozumieją się między sobą w tej materii. Nic jednak z tego nie wyszło.**

- Była taka szansa i taki pomysł, zresztą być może jest on ciągle aktualny. Wystąpiłem osobiście z takim apelem, mając zgromadzonych przy jednym stole najważniejszych ludzi w województwie, odpowiedzialnych za to, gdzie i na jakich zasadach dostarcza wodę do ich miast i gmin. Pokazywałem, jak jest i jak może być w zakresie gospodarki wodnej w regionie. Odbiór był bardzo przyzwyczajony i myślę, że ta idea trafiła na podatny grunt, ale zabrakło czasu. Moment, w którym doszło do tej trudnej dyskusji też nie był najlepszy, bo poprzednia kadencja prezydentów, burmistrzów i wójtów dobiegała już końca. Nie byli już skory do podejmowania ważnych i strategicznych decyzji. Politycy nie lubią jednak kontrowersji. A decyzja o zintegrowaniu regionalnego systemu zaopatrzenia w wodę z systemami miejskimi, choć umożliwiająca jeszcze tańsze dostawy, na pewno wywołałaby różnego rodzaju dyskusje.

Skoro jesteśmy przy cenach, to muszę przyznać, że tutaj też czuję pewien niedosyt. Stosowana przez nas atrakcyjna polityka cenowa nie wszędzie znalazła odzwierciedlenie na rachunkach u zwykłych mieszkańców, choć takie miasta jak Katowice, Ruda Śląska czy Tychy zareagowały na nasze obniżki cen i same obniżyły taryfy dla mieszkańców, co uważam za nasz największy sukces. My istniejemy dla mieszkańców. Jeśli oni czują, że jesteśmy potrzebni i istotni dla nich, to właśnie to jest najważniejsze.

Czy teraz, już po wyborach, uda się zachęcić kolejne samorządy, aby przyłączyły się do systemu GPW? Czy to się kiedykolwiek może udać?

- Lubię myśleć, że zdrowy rozsądek i ekonomia nie mają barw politycznych. Chciałbym, żeby tak było, bo ta idea broni się niezależnie od tego, kto w jakiej jest partii. Jeśli jesteśmy razem, wtedy jesteśmy silniejsi. Ekonomia uczy, że efekt synergii pozwala znacząco obniżyć ceny i poprawić bezpieczeństwo dostaw wody.

Odpowiadając na pytanie wprost, jestem przekonany, że racjonalnie myślący nowo wybrani władarze powinni zintensyfikować i przyspieszyć pracę nad tym, aby systemy zaopa-

Nasza spółka kończy ten rok już tradycyjnie zarówno z dobrym wynikiem finansowym, jak i dokonaniem na polu technologii, inwestycji i rozbudowy infrastruktury. Zysk z naszej podstawowej działalności przyniesie satysfakcję akcjonariuszom i udowodni, że jesteśmy bezpiecznym i stabilnym przedsiębiorstwem.

Jednak najbardziej jestem zadowolony ze zrealizowanych inwestycji, dzięki którym nasze przedsiębiorstwo jest coraz nowocześniejsze, może dostarczać wodę bardzo dobrej jakości i gwarantuje bezpieczeństwo jej dostaw, co dla nas jest priorytetem

trzenia w wodę zostały zintegrowane, a ciągle jeszcze pojawiające się praktyki kopania własnych ujęć wody zahamować i ograniczyć wyłącznie do sytuacji, w których nie ma innych możliwości. Nie możemy grać ryzykiem dotyczącym bezpieczeństwa wodnego naszych mieszkańców. A takie ryzyko właśnie rodzi nierozważne gospodarowanie wodą, szczególnie w naszym regionie. **Jest województwo lub region, gdzie funkcjonuje jeden wspólny rynek**

wodny? Mamy się do kogo porównywać?

- Nigdzie nie ma sytuacji takiej jak w województwie śląskim, bo żaden region nie wymagał stworzenia specjalnego systemu - w trosce o bezpieczeństwo wody zachwiane przez przemysł i geologię. To nasi przodkowie w swym geniuszu patrzyli dziesiątki, a nawet setki lat do przodu. Oni wiedzieli już 130 lat temu, że woda zaczyna się psuć i zaczyna jej brakować. Podjęli wtedy potężny wysiłek: bo przecież przetransportowanie wody z gór, z krystalicznie czystych ujęć źródeł Soły czy Wisły setki kilometrów do centrum regionu, za pośrednictwem tysięcy ogromnych rur - to było przedsięwzięcie niebywale. Do tego dochodzą urządzenia pokroju Zalewu Goczałkowickiego, zapór na Kozłowej Górze czy w Dzieńkowicach - to inżynierijnie czy koncepcyjnie nieprawdopodobna robota. Zaprzęścić ją teraz byłoby grzechem, którego ja nigdy nie popelnię i będę namawiał, aby w tę stronę nikt, choćby najbardziej przekonany o swojej nieomyślności, nie szedł. Nie ma regionu, z którym moglibyśmy się porównać. Ale to nie oznacza, że mamy siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak ten śląski wodny skarb się rozpada i na naszych oczach niszczy. On ma szansę błyszczeć, ale tylko wtedy, gdy do jego polerowania wszyscy przyłożymy rękę, czyli będziemy z niego korzystać. Wtedy odpłaci się czystą, bezpieczną i taną wodą.

A czy nie jest przypadkiem tak, że winne są obecne ramy prawne, które nie sprzyjają konsolidacji rynku wodnego, do jakiej pan namawia?

- Przeciwnie. Jednym z niewielu dobrych zapisów nowego prawa wodnego są regulacje - jeszcze nie wprost - ale zachęcające do współpracy. Regulator, który na razie teoretycznie, a w praktyce pewnie już wkrótce, prześwietla wszystkie kategorie kosztowe - on będzie wymuszał stosowanie bardziej restrykcyjnego podejścia do kosztów produkcji wody. A nasza woda może być tańsza tylko wtedy, jeśli będziemy wspólnie nasze systemy utrzymywać i nimi zarządzać, jeśli nie będziemy wewnętrzną konkurencją, a uzupełnieniem. To jest impuls do konsolidacji. Ramy prawne z pewnością nie utrudniają, a w pewnych aspektach nawet zachęcają do tego, by tak zrobić.

Nie żałuje pan swojego mocnego zaangażowania w dyskurs z rządem, kiedy powstawało nowe prawo wodne? Warto było?

- Bez zastanowienia zrobiłbym to samo, gdyby podobny zamach na cenę wody miał się zadziać teraz. Jestem przekonany, że wygraliśmy, bo groźba dramatycznej podwyżki cen wody mocno zjednoczyła wtedy środowisko wodociągowe. W kryzysie rodzą się najtrwalsze relacje, można przetestować swoją prawdomówność, rzetelność. To dzięki temu, że byliśmy razem, udało się obronić województwo śląskie przed bardzo szkodliwą i wymierzoną dokładnie przeciwko naszemu regionowi regulacją, która miała skutkować - przypomnę - kilkusetprocentowym wzrostem cen wody w regionie. Dlatego - powtórzę - bez zastanowienia zrobiłbym to samo, bo to była misja. Ja jestem człowiekiem, który czuje ogromną odpowiedzialność za to, co robi i czasami wymaga to działań nieco dramatycznych, ale i sytuacja była wtedy dramatyczna. Zresztą efekty

ważniejsi

Dzięki remontowi awarie zostaną wyeliminowane

są widoczne do dzisiaj. To moratorium związane z powstrzymaniem podwyżki cen wody ciągle trwa. W dalszym ciągu trwa również dyskusja dotycząca racjonalności założeń rządowego pomysłu na opłaty środowiskowe. Gdybyśmy siedzieli wtedy ze spuszczoneymi głowami, to przepchniętoby bąbel legislacyjny, za sprawą którego każdy mieszkaniec województwa śląskiego miałby w portfelu kilkaset złotych mniej - z tytułu opłat za wodę.

Jednym z priorytetów GPW było do tej pory utrzymanie cen wody na stabilnym poziomie. Jak pan sądzi, czy taka polityka będzie kontynuowana?

- GPW ma rację bytu tylko wtedy, kiedy jest konkurencyjne cenowo. Nasze relacje z klientami nie opierają się na sympatiach czy antypatiach. Jeśli prowadzimy dobrą politykę cenową, to gminy chcą od nas kupować wodę, bo to się po prostu opłaca. Jestem przekonany, że jedynym sposobem na to, żeby być wiarygodnym, co udawało nam się z powodzeniem przez ostatnich pięć lat, jest właśnie utrzymanie stabilnej, niskiej ceny wody. Powiem więcej: postępująca integracja firm wodociągowych ma szansę tę cenę jeszcze bardziej obniżyć. Wszystko w rękach zarówno władarzy miejskich, jak i przedsiębiorstw wodociągowych. Z niepokojem patrzę jedynie na niezależne od nas czynniki, o których nie sposób nie wspomnieć - mam na myśli przede wszystkim kilkudziesięcioprocentowe podwyżki cen energii, rosną też koszty plac, w efekcie czego gospodarka wodna zaczyna pochłaniać bardzo dużo pieniędzy. To wszystko są zagrożenia, które jednak nie powinny nas przerażać, ale przyspieszyć pracę nad integracją systemu zaopatrzenia w wodę. Musimy przeciwdziałać wzrostowi cen wody, a nie sprzyjające środowisko powinno być traktowane raczej w charakterze wyzwania i kolejnego stimulantu do tego, byśmy wzięli się pod rękę i stworzyli spójny i wspólny system.

Co jeszcze można poprawić w GPW?

- Na pewno nie powinniśmy ustawać w pracach badawczo-rozwojowych. Stworzyliśmy taką grupę uderzeniową, która z lidera kosztowego - którym udało nam się stać w ciągu ostatnich lat - uczyni z nas jeszcze lidera technologicznego w branży. Widzimy też, że nakłady na badania i rozwój zwracają się w kosztach eksploatacji. One po prostu czy to obniżają koszty uzdatniania wody, czy zmniejszają straty. A nade wszystko wspomagają system podejmowania czasami kluczowych decyzji na poziomie zarządczym. A zatem: technologia i rozwój z wykorzystaniem najnowszych osiągnięć naukowych to rzeczy, na które mam nadzieję ciągle będziemy zwracać uwagę.

Z jakich dotychczasowych osiągnięć GPW jest pan najbardziej dumny?

- Po pierwsze: zmiana świadomości i obrazu GPW wśród mieszkańców. Po drugie: polityka cenowa, czyli ujednolicenie i stabilizacja cen wody. Po trzecie: zrestrukturizowanie całej grupy kapitałowej - brzmi trywialnie, ale nie chciałbym przeprowadzać tego procesu jeszcze raz. Robić to, co umiemy najlepiej - to idea, która przyświecała nam od początku. A umiemy produkować i przesyłać wodę. Cała reszta to przestrzeń dla innych przedsiębiorców. ●

Zakończył się pierwszy etap modernizacji wodociągu GPW w Dąbrowie Górniczej, który dostarcza wodę do prawie 20 tys. mieszkańców południowych dzielnic miasta. Dzięki temu znacząco zostaną ograniczone występujące tam okresowo awarie i przerwy w dostawach wody.

MARCIN CZYŻEWSKI

Przebudowa istniejącego wodociągu to jedna z największych i najbardziej skomplikowanych inwestycji tego typu w ostatnich latach w województwie śląskim, a w Dąbrowie Górniczej to największe takie przedsięwzięcie od 30 lat. Łącznie będzie kosztować ok. 10 mln zł, a za jego realizację odpowiada Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów - właściciel modernizowanej infrastruktury.

Pierwszy z trzech etapów inwestycji obejmujący remont zbiorników wodnych w Łośniu dobiegł końca. W czerwcu zostały one wyłączone z sieci na czas modernizacji, teraz ponownie je włączono. Była to operacja niezwykle skomplikowana i wiązała się z przejściowymi utrudnieniami dla mieszkańców.



Zakończył się pierwszy etap modernizacji wodociągu w Dąbrowie Górniczej

Jak przypomina GPW, w czerwcu w operację wyłączenia zbiorników wodnych w Łośniu, których zadaniem jest stabilizacja przepływu wody, zaangażowano ogromne zasoby ludzkie i sprzętowe. Łącznie przez trzy dni pracowało wtedy ok. 100 osób z Dąbrowskich Wodociągów i GPW, dziewięć ogromnych cystern z wodą, kilka bezkolejowców i jedyna w Polsce mobilna stacja uzdatniania wody. Dzięki temu nikomu w Dąbrowie Górniczej nie zabrakło wówczas wody.

- Mimo że system wodociągowy w południowych dzielnicach Dąbro-

wy Górniczej działał przez cztery miesiące w układzie awaryjnym, to nie wystąpiły żadne poważne problemy czy braki wody. Po włączeniu zbiorników w Łośniu w tym rejonie zdecydowanie rzadziej będzie dochodziło do zakłóceń jakości wody - wyjaśnia Piotr Biernat, rzecznik GPW.

Kompleksowa modernizacja magistrali wodociągowej dostarczającej wodę z głębinowych ujęć w Łazach Będowskich realizowana jest w trzech etapach i potrwa do 2020 r. Pierwszy etap oprócz modernizacji olbrzymich zbiorników w Łośniu

obejmował przebudowę rur oraz wymianę zasuw i przepustnic. W drugim i trzecim etapie zapowiadano przebudowę blisko 8 km magistrali wodociągowej od ul. Podlesie i al. Młodych do zbiorników w dzielnicy Łośień wraz z przebudową przepompowni wody oraz modernizację magistrali żeliwnej na odcinku 7 km od zbiorników w Łośniu do stacji uzdatniania wody Łazy Będowskie. W 2020 r., po zakończeniu wszystkich etapów inwestycji, awarie w tym rejonie zostaną całkowicie wyeliminowane. ●

Wodociągowcy na górskich szczytach

Najpierw były nieśmiałe rozmowy o górach. Dziś już nikt nie pamięta, w jakich okolicznościach zrodził się pomysł, by połączyć swoją pasję i wspólnie wędrować. Pracownicy GPW stworzyli grupę ludzi, którzy rozumieją się bez słów, a w górskich szczytach widzą więcej niż tylko kawałek skały.

MARCIN CZYŻEWSKI

Pracownicy Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów to ludzie o wielu pasjach. Wśród nich jest grupa „GPW na górskim szlaku”, która wspina się na coraz bardziej imponujące szczyty. To ludzie, którzy kochają góry i niepotwarzalną przygodę.

Jak opowiada Joanna Olczak z GPW, uczestniczka wypraw, rok temu zdobyli swój pierwszy wspólny tatrzański szczyt. Wyprawa na Kościelec była nie tylko inauguracją górskich wypraw, ale też początkiem wielu sprawdzonych przyjaźni. Odtąd wszędzie, gdzie się pojawiali, zostawiali na pamiętkę pokonania trudności emblematy promocyjne GPW.



Wodociągowcy na Kościelecu

Kierunkiem ich kolejnych wypraw była między innymi Świnica, która sięga 2301 m n.p.m., przez co jest trzecim najwyższym punktem w Polsce. W obrębie masywu Świnicy wydarzyły się liczne wypadki śmiertelne, jest on również bardzo niebezpieczny w czasie burzy. To jednak nikogo nie odstraszyło, a wręcz zachęciło do wspinania się jeszcze wyżej i jeszcze bardziej ekstremalnie. Rysy, Orla Perć, Sławkowski Szczyt, Szpiglasowy Wierch

- wszędzie tam już byli i wiele wzięli. - Na każdy szczyt prócz naszej flagi wnosiliśmy ogromną dawkę pozytywnej energii, którą zarażaliśmy każdego napotkanego wędrowca, czego efektem są liczne pozytywne komentarze na różnych górskich portalach i mnóstwo nowych, wspaniałych znajomości na szlakach - opowiada Olczak.

Na tym jednak nie koniec. To dopiero rozgrzewka przed tym, co czeka ich w przyszłym roku. W planach

jest między innymi wejście na Mniha czy też na Gerlach, najwyższy szczyt Tatr z wierzchołkiem o wysokości 2655 m. Będzie to jedna z poważniejszych wypraw, gdyż wymaga wejścia z przewodnikiem i specjalistycznego sprzętu. Niebawem ważne w tym przypadku jest więc szlifowanie formy i kondycji. - Może się przyda w przyszłości, kiedy będziemy spełniać kolejne marzenie, jakim jest wejście na Mont Blanc - dodaje Olczak. ●

Największa w Polsce lekcja o wodzie

Zaczął się od pokazów tego, jak woda dociera do naszych kranów, a skończyło na największej w kraju lekcji o wodzie, którą zorganizowano w czasie targów w Sosnowcu. W kilkuletniej akcji edukacyjnej wzięło udział w sumie około 15 tys. dzieci z kilkunastu szkół objętych patronatem GPW.

MARCIN CZYŻEWSKI

W ciągu ostatnich kilku lat Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów zarządzające systemem zaopatrzenia w wodę mieszkańców naszego regionu wielokrotnie udowodniło, że edukacja dzieci i młodzieży jest dla niego niezwykle ważna. Spółka postanowiła uświadamiać młodym ludziom, że woda jest podstawowym i niezbędnym składnikiem trwania życia na Ziemi.

Ekspert GPW prowadził zajęcia

W tym roku było podobnie. Spółka ponownie zachęcała dzieci, młodzież, nauczycieli i rodziców do zgłębiania tematyki związanej z wodą. - Stawialiśmy przede wszystkim na ekologię i zachęcaliśmy do picia wody z kranu. Przekonywaliśmy, że nasza woda płynnie prosto z gór i jest zdrowa, bezpieczna oraz tania, a przede wszystkim nie wymaga plastikowego opakowania - wyjaśnia Katarzyna Koziół z GPW.

Przedsiębiorstwu pomagały w tym placówki edukacyjne objęte patronatem GPW. Dzięki temu powstało wiele lekcji o wodzie i nie były to typowe zajęcia odbywające się w szkole, ale w interesujących dla młodych ludzi obiektach spółki. Niekonwencjonalne i ciekawe lekcje przyciągały do GPW tłumy młodzieży.

- Niezwykle interesujące okazały się warsztaty, które zorganizowaliśmy wraz z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Mysłowicach. Były to zajęcia edukacyjne o wodzie, a celem projektu było wykorzystanie wypracowanych w ramach ubiegłorocznej kampanii „300 H₂O Lubię to!” najatrakcyjniejszych pomocy naukowych i metod prowadzenia lekcji oraz zastosowanie ich w prowadzeniu zajęć z różnych przedmiotów - opowiada Koziół.

Ekspert z GPW w ciekawy sposób przekazywali wiedzę na lekcjach historii, biologii i geografii, mówili o węglu aktywnym i jego roli w oczyszczaniu wody, o roli zbiornika goczalkowickiego w ekosystemie i historii wydobywania wody. Warsztaty zakończyły się debatą oksfordzką, podczas której doszło do cieka-



Uczestnicy lekcji o wodzie mogli obserwować ciekawe doświadczenia



Na dzieci czekało wiele atrakcji

wej wymiany zdań na temat tego, czy należy pić wodę z kranu.

Zabawa i sprzątanie brzegów

Kolejnym elementem edukacyjnych działań był konkurs o wodzie dla dzieci ze szkół podstawowych. Ponad 100 uczniów z pięciu szkół z Katowic i Piekar Śląskich rywalizowało o najlepsze miejsca w konkursach wiedzy pod wiele mówiącym tytułem „Skąd się bierze woda w kranie?”. - Pytania były trudne, a nagrody atrakcyjne. Nikt więc żartów sobie nie robił, zwłaszcza że każdej drużynie aktywnie i głośno kibicowała spora grupa ich koleżanek i kolegów - podkreśla Koziół.

Gospodarzem była Szkoła Podstawowa nr 11 w Katowicach, która nie tylko zaoferowała pomieszczenia, ale i zadbała o dodatkowe atrakcje dla uczestników. Dzieci startowały w konkursach oraz w wodnych sprawno-

ściowych testach wymagających nie raz dużej odwagi i sporych umiejętności. Trzeba było też wykazać się dużą wiedzą o wodzie i sposobami jej oszczędzania na co dzień. Okazało się, iż wielu młodych zawodników doskonale orientowało się, czym jest regionalny „wodny skarb” i jakie daje wszystkim możliwości, a także jak bardzo ważna dla życia na Ziemi jest woda. Jedną z trudniejszych konkurencji było stworzenie plakatów ekologicznych związanych z wodą jako najważniejszym surowcem.

Gdy tylko zrobiło się ciepło, GPW postanowiło wraz z dziećmi i młodzieżą posprzątać brzegi Jeziora Goczalkowickiego. Kilkaset kilogramów różnego rodzaju odpadów to efekt kilkugodzinnej akcji czyszczenia nadbrzeży. - Uczniowie ze szkół objętych patronatem Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów dzielnie sprzątały, aby potem cieszyć się urokami przyrody - podkreśla Koziół.



Udzielanie pierwszej pomocy to bardzo ważna umiejętność

Z kolei z okazji Dnia Dziecka w Stacji Uzdatniania Wody w Maczkach dla dzieci ze szkół i przedszkoli objętych patronatem spółki zorganizowano grę terenową. Jej uczestnicy mogli popisać się wiedzą o wodzie i sprawdzić się w biegu na czas z przeszkodami.

Po raz trzeci młodzież ze szkół województwa śląskiego została zaproszona także do udziału w konkursie „Internetowa Olimpiada Wiedzy o GPW”, której celem jest promocja działań podejmowanych przez spółkę jako strażnika bezpieczeństwa wodnego w regionie.

Fascynujący wodny labirynt

Najlepszym podsumowaniem tegorocznych działań GPW była jednak zorganizowana podczas targów HydroSilesia interaktywna lekcja o wodzie. Jej główne hasło brzmiało „Woda nasz skarb”. Prezentacje podczas tej wielkiej wystawy dotyczyły

wszystkich dziedzin naszego życia, w których woda jest niezbędna.

Jak obliczyli organizatorzy, w dwóch dniach lekcji uczestniczyło 1,6 tys. dzieci i młodzieży z kilkunastu szkół województwa śląskiego. To, co działo się w tych dniach na powierzchni ponad 1 tys. m kw., okazało się prawdziwym edukacyjnym hitem. Każdy z uczniów, podążając specjalnym labiryntem wiedzy, mógł przekonać się, jaką drogę pokonuje woda, aby z rzeki znaleźć się w naszych kranach.

- W naszej kilkuletniej akcji edukacyjnej wzięło udział w sumie około 15 tys. dzieci z kilkunastu szkół w województwie śląskim. Często obserwowaliśmy, że udział w takich lekcjach, poznanie metod i sposobów uzdatniania wody z rzeki i jeziora, aby nadawała się do picia, powoduje, że inaczej odkręca się kran we własnym domu. Z większym szacunkiem, troską i wiedzą o tym, skąd bierze się w nim woda - dodaje Piotr Biernat, rzecznik GPW. ●



GÓRNOŚLĄSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
SPÓŁKA AKCYJNA

PEWNOŚĆ I JAKOŚĆ W KAŻDEJ KROPLI

